Wnęglad pomocniczy

Niwa

Tygodnik

Nr. 39. DNIA 2 PAŹDZIERNIKA 1932 r. Rok I.

Należność pocztowa opłacona ryczałtem. | Redakcja i Administracja Płock—Dobra Prasa. Konto PKO 64.200 | Warunki prenumeraty i ceny ogłoszeń na ostatniej stronie.

Pod wielkim znakiem.

Październik, miesiąc Chrystusa — Króla rozpoczynamy pod hasłem walki z bezwstydem w prasie i w ilustracji. Wielkie to hasło i ogromne zadanie.

Trzeba sobie przedewszystkiem przypomnieć, że pornografja nie jest zjawiskiem nowem. Duch zatruty, brud moralny działał i działa za pośrednictwem słowa drukowanego i ilustracji. Nie nową jest również walka z tą zarazą. Miała ona jednak zawsze charakter epizodyczny, wybuchowy, była owocem wysiłków osób pojedyńczych lub kilku organizacyj. Obecnie staje się ona krucjatą **wszystkich** *zorganizowanych i uświadomionych katolików a przedewszystkiem tych którzy odważnie stanęli pod sztandarami Akcji Katolickiej. Nie łudźmy się, że walka ta skończy się łatwem zwycięstwem. Zło tkwi głęboko w naturze ludzkiej, we krwi różnych organizmów społecznych. Pornografja ma na swą obronę fałszywą filozofję, błędną teorję pedagogiczną, ma potężnego sprzymierzeńca: brak konsekwencji ze strony nas katolików. Chcąc chociażby osłabić działanie tej trucizny należy głęboko, pługiem ducha religijnego, przeorać dusze ludzkie, zmienić ich nastawienie a tego nie dokona chociażby najlepiej zorganizowana propaganda antypornograficzna.*

Celem tej propagandy jest zapoczątkowanie planowego uświadamiania najszerszych warstw o szkodliwych skutkach bezwstydu i o metodach skutecznej walki z tem zjawiskiem. Kładziemy specjalny nacisk na ten drugi cel. Dużo, stanowczo zadużo u nas w Polsce mamy takich, którzy ciągle oburzają się na rozpanoszenie się bezwstydu, protestują na zamkniętych zebraniach — ale nic a nic nie uczynią, aby to zło z najbliższego usunąć otoczenia. Częstokroć nawet nie wiedzą jak mają to uczynić.

My katolicy grzeszymy przedewszystkiem tem, że w walce z zarazą moralną nie wyzyskujemy naszych obywatelskich uprawnień, idziemy w rozsypkę, nie organizujemy walki ze złem.

Z chwilą, gdy, na mocy decyzji naszego Najdostojniejszego Episkopatu Polskiego, Akcja Katolicka stanęła w szeregach walczących z duchem moralnego zatrucia, z tą chwilą walka wchodzi na inne tory. Na placu walki ukazał się czynnik organizujący, czynnik, który utrzyma ciągłość bojowań, skieruje je na szereg rozmaitych, równoległych torów, nie pozwoli, aby wielka krucjata stała się tylko szeregiem demonstracyjnych protestów — Nie.

Akcja Katolicka wytworzy i pokieruje ruchem odrodzeńczym, który prędzej lub później doprowadzi do oczyszczenia atmosfery zatrutej miazmatami bezładu moralnego.

Akcja Katolicka wykształci i wychowa zwarte kadry bojowników, którzy z zapałem, z wiarą w zwycięstwo staną do bezkompromisowej walki ze złem.

W tej walce z czynnikami rozkładu, każda grupa społeczna otrzyma obok zadań ogólnych swoje specjalne zadania. Największe, najbardziej odpowiedzialne zadanie, rzecz jasna, spada na inteligencję.

Dla skutecznego wypełnienia swej misji winna ona przedewszystkiem należycie poznać, zgłębić zjawisko, które nazywamy pornografją. Jest to zagadnienie bardzo poważne, skomplikowane, powiązane z szeregiem dziedzin wiedzy. Należy je poznać chociażby w najogólniejszym zarysie a poznawszy zrewidować swój osobisty stosunek do tego zjawiska, rozejrzeć się w najbliższem otoczeniu, i opracowawszy plan działania, przystąpić do pracy, do walki.

Sztandar walki został podniesiony, stanęliśmy pod wielkim znakiem.

Klemens Jędrzejewski.

OBRONA NARODOWA.

Związek Strzelecki, który otrzymał monopol na przysposobienie wojskowe, zorganizował tydzień propagandowy pod hasłem obrony narodowej. W ciągu tego tygodnia we wszystkich ośrodkach przeprowadzona była intensywna propaganda na rzecz Związku Strzeleckiego jako jedynej organizacji, mającej, poza wojskiem oczywiście, na celu obronę narodu. W ten sposób wielkie hasło obrony narodowej, które przecież jest świętem hasłem dla wszystkich obywateli zostało zmonopolizowane w ramach jednej organizacji. Czy z pożytkiem dla dobra sprawy? Oto pytanie nad którem należy spokojnie, sine ira et studio zastanowić się.

Obrona narodowa zależna jest od stopnia wżycia obywateli w grupę społeczną zwaną państwem, od ich uobywatelnienia, od stopnia uświadomienia potrzeby i sposobów obrony, zależna jest w większym jeszcze stopniu od przezwyciężenia egoizmów partyjnych, klasowych na rzecz całości, od gotowości składania ofiar małych i największych, od sił moralnych i fizycznych oraz zdobycia specyficznych wojskowych sprawności. Decydującym czynnikiem jest nastawienie uczuciowe, siła moralna, to co nazywamy czynną miłością Ojczyzny a co znalazło swój wyraz w idealnym typie rycerza polskiego.

Gdy chodzi o przysposobienie wojskowe, to większe znaczenie dla dzieła obrony narodowej odgrywa *przyspobienie duchowe*, niż sprawność czysto techniczna, którą młody rekrut, umiejętnie szkolony, zdobywa w ciągu kilku miesięcy. Przysposobienie wojskowe w stosunku do obrony narodowej wtedy należycie spełni swe zadanie jeśli odda do dyspozycji władzom wojskowym młodzież zdrową pod względem moralnym i fizycznym, uodpornioną na pokusy życia koszarowego, zahartowaną do znoszenia trudów służby rycerskiej i jeżeli, po wyjściu z szeregów—rezerwistę utrzyma na wyższym poziomie życia duchowego, zdobytej kultury fizycznej, sprawności wojskowej w duchu wierności złożonej przysiędze.

Najwyższą, najdoskonalszą formą kultury rycerskiej jest kultura religijna. Żadne pouczenia, wykłady, odezwy, żadne oddziaływania nie zastąpią oddziaływania opartego na przyrodzonych i nadprzyrodzonych czynnikach katolicyzmu. Jeśli mamy dwie organizacje, z których jedna swój system wychowania obywatelskiego i przysposobienia rycerskiego zbudowała na laicko-racjonalistycznem oddziaływaniu a druga uruchomiła wszystkie moce religijno-moralne katolicyzmu—to przeciętny typ wychowanka drugiej organizacji będzie posiadał większą ilość walorów niezbędnych dla dzieła obrony niż pierwszej.

Rzecz jasna, że religijno-moralne oddziaływanie nie polega na dodawaniu do areligijnego lub nawet antyreligijnego systemu wychowawczego religijnej dobudówki w postaci udziału w rocznicowych nabożeństwach i zewnętrznych, paradowych wystąpieniach religijnych. Katolicyzm nie może odgrywać roli dekoracyjnego parawana osłaniającego brak religijnej treści.

W ostatnich czasach w wielu ośrodkach placówki Związku Strzeleckiego skwapliwie zapraszają x. x. kapelanów, biorą zorganizowany udział w uroczystościach kościelnych, w powitaniu przedstawicieli Episkopatu Polskiego (nie wszystkich). Z drugiej znów strony — ani w statucie Związku, ani w innych urzędowych enuncjacjach tej organizacji niema nawet wzmianki o Bogu, o Kościele katolickim, o religijnem wychowaniu, system oddziaływania grzeszy jednostronnością, brakiem kultury duchowej, negowaniem zasad katolickiej pedagogji społecznej. Bezstronny obserwator dochodzi do wniosku, że zaobserwowane w kilku ośrodkach katolickie nastawienie Związku Strzeleckiego, to raczej akty natury dyplomatyczno-propagandowej a nie szczera chęć oddania całej organizacji w bezkompromisową, rycerską służbę wyższej idei religijnej.

O kierunku wychowania nie decyduje tylko program lub statut organizacyjny, lecz w większym stopniu osobowość wychowawcy. O katolickim duchu organizacyj świadczy wysokowartościowa kadra instruktorska, przepojona duchem religijnego apostolstwa, świecąca wzorem w życiu prywatnem i publicznem. Społeczeństwo, które organizacji oddaje do dyspozycji swój skarb największy — młodzież, musi mieć pewność, że zespoły instruktorskie stoją na wysokości swego zadania, że wskutek nieumiejętności, fałszywego nastawienia nie spaczą młodych dusz i temsamem nie osłabią rycerskiego ducha młodzieży. Każdej organizacji uprawiającej przysposobienie wojskowe grozi, że będzie stosowała tak dosadnie przez genjalnego pedagoga Forstera scharakteryzowaną i potępioną „kapralpedagogik”, że „ubojowi” w duszach młodzieży złe moce brutalnej sołdateski—stanowiące antytezę ducha rycerskiego. Sprawność wojskowa, umiejętność stosowania siły fizycznej—bez wytworzenia równoważników w postaci kultury duchowej może wychować całe pokolenie brutalnych żołdaków i przyczynić się do powiększenia i rozpanoszenia się ordynarnego chamstwa w społeczeństwie. Wielkie dzieło obrony Rzeczypospolitej na tem napewno nie zyska.

Czy Związek Strzelecki, który otrzymał wielki przywilej przysposobienia młodzieży do obrony Ojczyzny, rozporządza kadrami instruktorów o głębokiem wyrobieniu religijno-moralnem, czy ma zastępy wyszkolonych specjalistów w najtrudniejszej z dziedzin wychowania—wychowania młodzieży pozaszkolnej.

I jeszcze jedno bardzo poważne zagadnienie. Organizacja, która ma wychować idealnego obrońcę granic i honoru narodu winna stać ponad partjami. Przedszkole wielkiej milczącej potęgi jaką jest armja narodowa winno wokół siebie skupić wszystkie państwowotwórcze elementy, a nie być domeną jednej grupy politycznej. Mesjanizm polityczny, który natchnął rządzącą grupę wiarą, że tylko ona jedna jedyna zdolna jest ugruntować dzieło obrony narodu i wychować nowy typ idealnego obywatela, jako doktryna wychowania obywatelskiego jest szkodliwy, zamiast łączyć — dzieli obywateli na grupy uprzywilejowanych i odtrąconych, niszczy podstawy dobrowolnej, ofiarnej zgody, która jest koniecznym warunkiem powodzenia akcji obronnej.

Związek Strzelecki jest domeną jednej grupy politycznej. P. prezes Zarządu Głównego Zw. Strzel. adw. Fr. Paschalski na łamach prasy oświadczył („Kurjer Poranny” z dn. 10.2-1932 r.):

> Obrona Polski, koordynowanie samorzutnego pędu społeczeństwa do tej obrony, szykowanie żołnierza — wychowywanie młodego pokolenia przyszłego ofiarnego strażnika wolności — nie znosi wprowadzania do tego wychowania rozgardjaszu codziennego życia politycznego.

Słuszna zasada, cóż kiedy nie podzielają jej kierownicy Związku Strzeleckiego, którzy na naczelne

stanowiska prezesów Zarządu Głównego powołują czynnych polityków—wybitnych reprezentantów jednego kierunku (ostatnio p. p. Stpiczyński i Paschalski z grupy B. B. W. R.) to samo powiedzieć możemy o obsadzaniu mniejszych, prowincjonalnych posterunków. A gdy chodzi o „wnoszeniu rozgardjaszu codziennego życia politycznego” do organizacji to przecież obserwacja stwierdza, że ten „rozgardjasz” częstokroć stanowi jedyną treść życia wielu placówek Związku Strzeleckiego. Miejmy odwagę spojrzeć w oczy faktom, dlatego, aby podkreślić niebezpieczeństwo takiego stanu rzeczy.

Ruch polityczny ma swoje specjalne celowe grupy w których żyje, nie wolno mu jednak pod grozą zniszczenia dzieła obrony Rzeczpospolitej wkraczać do tych dziedzin, które winny być ogniskami skupiającemi miłość Ojczyzny wszystkich ludzi bez względu na ich credo polityczne. W tych grupach społecznych powinien panować ofiarny duch z r. 1920, który wolność Ojczyzny ocalił.

Oddanie przysposobienia wojskowego grupie społecznej związanej z jednym takim czy innym programem politycznym wywoła zawsze niebezpieczeństwo i uzasadnioną obawę, że przedszkole armji stanie się posłusznem narzędziem tej czy innej partji, odskocznią dla jednostek i grup. Ta obawa staje się źródłem nieufności i tem samem przyczynia się do osłabienia prac związanych z dziełem obrony. Ani szumna reklama, ani najdalej idące poparcie nie wytworzą tej siły przyciągającej jaką daje pełne zaufanie, którego nie można narzucić rozkazami.

Na podstawie powyższych wywodów pozwalamy sobie twierdzić:

I. Przysposobienie wojskowe wymaga głębokiej uprawy religijno-moralnej i może być zrealizowane przez organizacje posiadające należycie wyrobione, na wysokim poziomie moralnym stojące i specjalnie wyszkolone zespoły instruktorskie.

II. Nad całością prac związanych z przysposobieniem wojskowem, winny czuwać grupy niezwiązane jednostronnie z żadnym kierunkiem politycznym, dające maximum gwarancji, że dzieło obrony narodowej będzie przedmiotem wspólnych prac i ofiar wszystkich państwowo-twórczych grup politycznych.

Oby ten skromny głos, podyktowany serdeczną, obywatelską troską o skuteczną obronę Rzeczypospolitej, trafił do tych, którzy na swe barki wzięli odpowiedzialny trud organizowania obrony narodowej.

K. S—ki.

ROZWAŻANIA.

Miara, nie granica!

„Będziesz miłował... bliźniego swego, jak siebie samego!“

Powszechnie oto jak pojmujemy to przykazanie: Sam Bóg nie zabrania miłości siebie. Przeciwnie tę właśnie miłość ustanawia, jako granicę miłości bliźniego.

Jakiż stąd wniosek, gdy zajdzie kolizja pomiędzy interesem moim a bliźniego?

Skoro nie tylko wolno, ale nawet trzeba siebie kochać, interes bliźniego musi mojemu ustąpić,—bylebym mu krzywdy nie wyrządził.

W praktycznem zastosowaniu przykazanie miłości ma dla nas taki istotny sens: „Miłuj bliźniego i tyle czyń dla niego, ile ci pozwala samolubstwo“. Czyż to nie musi doprowadzać do jego unicestwienia?

* * *

Czy nie trzeba nam szukać innej wykładni?

* * *

„Miłuj bliźniego!“

To przykazanie najważniejsze. Wszystkie inne są tylko wypływem tego podstawowego nakazu.

Jego doniosłość tak ogromna, następstwa związane z jego spełnieniem lub niespełnieniem takiej wagi niezmiernej, że nie powinno być w umyśle człowieka najmniejszej wątpliwości co do treści i znaczenia istotnego nakazu: jaknajściślej musisz wiedzieć, do czego jesteś zobowiązany.

A tymczasem, każde uczucie jest czemś tak bardzo subjektywnem!

Gdzież tedy podstawa do oceny, czy tyle miłujesz, ile potrzeba — czy spełniasz zatem przykazanie? Ktoś powie; Ja tak właśnie miłuję, jak Bóg przykazał... Czujemy; jest w błędzie. Ale, jak go przekonać? Gdzie kryterjum, wedle którego możnaby ocenić, czy dosyć miłości?

O to właśnie chodzi. — O to kryterjum.

Gdzie ono? Czy ono wogóle jest możliwe? To jest punkt zasadniczy.

* * *

Kryterjum tem może być tylko i jedynie miłość samego siebie. Wszelkie inne uczucia są w człowieku obecne, albo ich niema, — przemijają, wracają, zmieniają się pod względem barwy, natężenia, charakteru. Nic bardziej zmiennego, nieuchwytnego; niczem fale, niczem obłoki, w porównaniu z niemi.

A tymczasem, samolubstwo jest w każdym z nas zawsze obecne, wiecznie czujne, niezmienne, przejasnymi obwiedzione konturami.

Niema człowieka, któryby nie rozumiał, co to znaczy; siebie kochać. I — który nie wiedziałby, jakie to uczynki rodzi ta miłość.

Czyż Prawodawca nie mówi tedy do nas:

Kochasz siebie. To jest fakt, znany doskonale. Otóż tak samo jakościowo i ilościowo, masz kochać bliźniego; z tą samą określonością, stałością, mocą. To ma być zasadniczem twem dążeniem.

Miłość siebie dana ci za miarę, wedle której masz kochać bliźniego.

Każdy krok jednak na drodze zdobywania umiejętności miłowania innych, musi być okupiony umniejszeniem samolubstwa. Każde podniesienie z jednej strony powoduje spadek z drugiej.

A gdy już umiłujesz bliźniego pełnią swego samolubstwa, miara stanie ci się zbędną; odrzucisz ją, albo raczej sama odpadnie od ciebie.

* * *

Przykazanie miłości jest wciąż deptane. Jednym z powodów jest, że opacznie jest tłomaczone.

Powiada się człowiekowi, kochaj siebie i ludzi tak samo równocześnie.

Nie zdając sobie sprawy z absurdalności żądania, usiłujesz je spełnić. I oczywiście przegrywasz. Nie mogąc pogodzić dwu sprzecznych prądów, dajesz się unieść wielekroć silniejszemu. Tem bardziej, że on nie potępiony... nawet rzekomo zalecony. A gdyby, zamiast tego, powiedziano człowiekowi; usiłuj w miejsce samolubstwa wprowadzić miłość — to będzie zadanie niezmierne trudne, ale nie absurdalne.

Człowiek umie stawiać czoło największym trudnościom i zwalczać je.

I. SERD.

PRAWO DO ROZPUSTY.

Skromna książeczka ks. Marjana Pirożyńskiego „Co czytać?", chcąca zaradzić naglącej potrzebie informowania rodziców i wychowawców, co czytać należy, by uchronić od zarazy moralnej, książeczka, z góry zastrzegająca się, że niema pretensyj literackich wywołała taką obfitość polemiki, że aż dziw bierze. Dowodzi to tylko, że pomysł był trafny, a zapowiedź energiczniejszej walki obozu katolickiego z erotomanją, amoralizmem, bezwyznaniowością etc. nastraszyła puhacze i sowy, jak promień światła. Napastliwe artykuły przeważnie biły w otwarte drzwi. „Ks. Pirożyński nie zna się na literaturze", wrzeszczy Boy czy inny Hulka-Laskowski. „Dlatego posługiwałem się takiemi a takiemi dziełami literackiemi wszechświatowej sławy", odpowiada skromnie gorliwy kapłan.

Gdyby na podstawie słabych i naśladowczych wierszydeł w czasopismach bezwyznaniowych można było wydać wyrok o literaturze polskiej, wypadłby strasznie. Mój Boże, czy może poezja polska odpowiadać za „ryczące krowy", „brzuchate baby", za zacietrzewione babisko, we współczesnej literaturze, które kiedyś za Przybyszewskiego tak dosadnie określił Sienkiewicz.

Gdyby na podstawie nie dość wytrawnego pod względem krytycznym dziełka O. Pirożyńskiego „Co czytać"?, wyrokować o kulturze literackiej kleru katolickiego nawet u nas (we Francji istnieje Abbé Henri Brémond!), wypadłby ten wyrok nie tęgo. Ale czy istotnie ta drobna sprawa i ten objaw odosobniony można uczciwie uogólnić? Czemu nie — na tem polega chwyt „rzetelnej" polemiki.

Ale nie będzie paradoksem, gdy za powstanie O. Pirożyńskiego uczynimy odpowiedzialnym Boy'a. Gdzie odbywa się z takiem patologicznem nasileniem exhibicja i propaganda koprolalistyczno - erotomańska, gdzie z zaciekłością fanatyka zwalcza się, jako grzech najpotworniejszy ludzkości czystość płciową, gdzie pieje się hymny na cześć lupanarów, na cześć instytucji gejsz, gdzie umieszcza się apologję rozwiązłości, rozstrzyga zagadnienia psychologiczne pod kątem medycyny i fizjologji, gdzie pochwala się wszelkie zwyrodnienia i perwersje — tam, jako reakcja musi powstać krzyk strachu przed boyamanją. Jeżeli broniąc się przed bandytą, człowiek nie ma pod ręką precyzyjnego Colt'a, chwyta za bosak.

O. Pirożyński odegrał rolę prościnkowego bosaka, pośród ataku na moralność. Zresztą — monomanja na monomanję. Jeżeli Boy'owi świat zdaje się olbrzymiem rykowiskiem, jeżeli tak skutecznie przyczynił się do rozpowszechnienia absesji erotycznej, jeżeli z takiem powodzeniem szerzył kult Astarty — to nic dziwnego, że napór wywołał równy mu opór.

Co tem zrozumialsze, gdy zdradzimy fakt styczności O. Pirożyńskiego z pedagogją. Tu dopiero można ocenić skutki „uświadamiającej", „kulturalnej" nowoczesności nadrajfura Polski. Przełożone opowiadają, że dziewczynki rozwijają się płciowo przedwcześnie, na skutek nieodpowiedniej lektury, filmu i t. d. Już drugoklasistki dają sobie randki z chłopakami na ślizgawce. Rozpusta po internatach akademickich, wśród uczącej się młodzieży przybiera rozmiary zastraszające. Wynika stąd opętanie erotyczne, brak zainteresowania życiem umysłowem, społecznem i t. d. Nie zdrowa, przyzwoita, uczciwa miłość, właściwa młodemu wiekowi, lecz chorobliwe polowanie na sensacje, które dają zmysły, zmysły, zmysły...

Zmysły w apoteozie... Rajfurzenie całemu społeczeństwu... Za najniegodniejszy proceder uważał to już stary Szekspir.

Wieprzowata moralność dreszczów naskórkowych w dziwny sposób kojarzy się u lewicowców z pacyfizmem. Ten, kto chce tylko używać i poza użyciem materjalnem nic nie widzi — ten nie nawidzi ofiar, zwłaszcza połączonych z cierpieniem cielesnem. Że nienawidzi ich Słonimski i &, nie jego wina. Nic na to nie poradzi. To już wrodzony wstręt do karabinu.

Uczciwy pacyfizm wymagać powinien rozbrojenia się jednoczesnego od sąsiadów swojej ojczyzny, a nie od swoich, by popadli w niewolę. Jest zresztą kategorja obywateli polskich, która wzdycha do cudzego buta nabożnie, definjując to nawet jako ogólno-ludzką ideowość.

Gdzie szaleją Boye, tam, widząc spustoszenie wśród małoletnich, znajdują się monomani, chcący odgrodzić młodzież przedewszystkiem od tego venenum aphrodisiacum. Drżączka zmysłowa z jednej strony wywołuje wstręt i obawę z drugiej.

Młodzieży zagraża nieczystość więcej od spekulacyj giełdowych, militaryzmu, wciągnięcia w szpiegostwo na rzecz Bolszewji i innych upadków moralnych

---

Zagadnienie depopulacji w starożytności.

W jednym z numerów znanego tygodnika wiedeńskiego „Schönere Zukunft" znajdujemy ciekawy artykuł dr. Ryszarda Korherra pod tytułem: „Przyczynki do historji „białej śmierci". Autor, opierając się na danych statystycznych, które z czasów starożytnych nas doszły (a problem ten, jeśli chodzi o starożytność, stosunkowo dobrze jest zbadany), przedstawia w sposób, budzący grozę, skutki ograniczenia urodzin dla silnych nawet i wielkich organizmów państwowych.

W Grecji zaczęło się ograniczenie urodzin w czasie wojny peloponeskiej. W epoce tej wstręt do małżeństwa i bezdzietność były powszechne. Ciekawych danych dostarcza część listy mieszkańców Iljonu z tych właśnie czasów: Z pośród 102 zachowanych nazwisk obywateli, liczonych z rodzinami, tylko 38 jest w stanie małżeńskim. Z małżeństw 17 jest bezdzietnych; tylko 21 małżeństw ma dzieci, a mianowicie razem 31.

U Rzymian ograniczanie urodzin występuje między drugą a trzecią wojną punicką. Tak greccy, jak też później rzymscy autorzy uskarżają się na wstręt do małżeństwa i bezdzietność, jako na przyczyny wyludnienia. Liwiusz przedstawia, jako pustynie, niegdyś tak ludne krainy Wolsków i Ekwów.

Ograniczenie urodzin, i depopulacja rozpoczęła się też wpierw w Grecji, a dopiero potem rozszerzyła się i na Rzym. W Atenach było po wojnie peloponeskiej, na skutek przyjęcia niewolników i półobywateli w poczet obywateli, jeszcze 30.000 uprawnionych do głosowania; zaś przy spisie Demetriusa

Alarmuje się tam gdzie w tej chwili się pali. Gdyby nie było Boya, nie byłoby O. Pirożyńskiego.

Nie trzymam wiele o moralności bezwyznaniowców, wszelako zawahałabym się z wypowiedzeniem zdania, że wszyscy bezwyznaniowcy są rozwodnikami i złymi ojcami rodziny. Jeżeli na podstawie jednej książeczki i jednej pobożnej recenzji feruje się wyrok na poziom etyczny i umysłowy całego kleru... Przecież na podstawie jednego Boya nie uważa się wszystkich współpracowników „Wiadomości Literackickich" i zwolenników rozwodów za patologicznych erotomanów.

Najsumienniej nie mówić o tem, na czem człowiek się zna jak ślepy na kolorach.

Anna Zahorska.

Bazylika Sacré-Coeur.

Na krańcach Paryża na wzgórzu Montmartre górującem nad całem miastem wznosi się wspaniała, w bizantyńskim stylu Bazylika. Przepysznie ozdobiona wewnątrz i zewnątrz jest dziełem sztuki na wysokim poziomie artystycznym. Wszystko tu jest sharmonizowane w najdrobniejszych szczegółach.

Witraże, mozaiki, rzeźby tworzą bogatą w swej różnorodności, a jednolitą w wyrazie całość, po przez który prześwieca genjusz poszczególnych artystów, starających się odtworzyć pędzlem lub dłutem największe, od wieków, umiłowanie ludzkości.

Z nad sklepienia, z nad głównego ołtarza pochyla się olbrzymia postać Chrystusa, wyciągnięte ramiona zdają się przygarniać świat cały, otaczają wszystkich znajdujących się w Bazylice. Wszyscy znajdują w niem schronienie. Marmur ołtarza lśni bielą niepokalaną — nad nim wysoko wznosi się złota monstrancja.

Jest sercem Bazyliki! Dniem i nocą wpatrują się w Nią dziesiątki, setki oczu dniem i nocą otaczają ją modlitwy gorące, prośby błagalne, uczucia najświętsze. Jest sercem — serc!

Z Francji całej — ze wszystkich dzielnic Paryża, spieszą tu ludzie w uroczystych i ważnych chwilach swego życia. Bo Bazylika Sacre-Coeur to narodowy kościół Francuzów, symbol widomy żywotności ich wiary i powrotu do Chrystusa.

Prawie codziennie przez maj i czerwiec olbrzymie wnętrze Bazyliki wypełnia radosny hufiec dziecinny, przystępujący do pierwszej Komunji św. Dziewczynki w bieli w długich welonach, chłopcy w ciemnych kurteczkach, przewiązanych na ramieniu białą wstążką. Towarzyszą im licznie księża poszczególnych parafij, zakonnice, rodzice, rodzeństwo. Podczas nabożeństwa z setek ust dziecinnych płynie pieśń błagalna o pomyślność Francji. Słyszy się ją ciągle przy każdej okazji, modli się za swą ojczyznę duchowieństwo, modlą się organizacje, modlą się jednostki przy pacierzu codziennym. Katolicyzm wśród francuzów jest powszechny ale jest też i bardzo narodowy. Francja się czuje uprzywiljowaną córką Kościoła, wierzy w swą misję znalezienia nowoczesnej formy katolicyzmu, dostosowanej do potrzeb chwili. Katolicka elita francuska ufa w potęgę rozumu ludzkiego prześwietlonego łaską nadprzyrodzoną. Praca intelektualna, poszukiwanie nowych środków działania, ma tam ogromne zastosowanie.

Daleka od fideizmu, dokłada wszelkich starań do przyswojenia sobie rozumem prawd wiary. Myśl ludzka uważa za narzędzie do ugruntowania ich w duszach i posługuje się nią po mistrzowsku. Bogactwo literatury religijnej francuskiej jest zadziwiające. Począwszy od dzieł naukowych a skończywszy na beletrystycznych i całym szeregu czasopism, dostarcza ludziom wszystkich środowisk pokarmu intelektualno-duchowego. Ale katolicy francuscy nie zapominają, że niema prawdziwej działalności apostolskiej bez życia wewnętrznego. Że mózg szybko się zaciemni i wyczerpie jeśli nie będzie czerpać światła ze źródeł nadprzyrodzonych. Coraz bardziej szerzy się we Francji kult Przenajświętszego Sakramentu, coraz większe znaczenie w życiu jednostek i zespołów mają adoracje. W Bazylice Sacre-Couer jest ona nieustanna. Po wieczornem błogosławieństwie o godz. 9 i pół wieczorem kobiety są proszone o opuszczenie Bazyliki, a pozostają tylko mężczyzni, którzy przy złotej monstrancji trzymać będą całonocną straż.

Pamiętam któregoś wieczoru, była kolej na szkoły Kadetów. Młode, smukłe sylwetki w mundurach pochylały się kornie przed Panem Jezusem utajonym w Najświętszym Sakramencie, młode, promienne oczy wpatrywały się weń z miłością. I pomyślałam o szczęściu Francji że ma takich synów, i o tem że może przez tę jedną noc, dusze ich w tem sam na sam z Bogiem, — dojrzeją, — nabiorą hartu i mocy.

Halina Doria-Dernałowicz.

---

z Phalerony (w r. 322) już tylko 21.000 (w tem ogromna liczba byłych niewolników). Sparta, która w czasie najścia Persów liczyła 8000 zdolnych do noszenia zbroi, wkrótce potem (w roku 371) liczyła *tylko 1500* pełnych obywateli (w dużej mierze przyczyniło się do tego spadku i trzęsienie ziemi, jakie w owych czasach kraj nawiedziło). W epoce Arystotelesa była ich liczba jeszcze około 1000, a w roku 244 tylko 700. W całej Lakonji było wtedy około 30 nędznych wsi. Teby były już także biedną wioską. Na Euobei było pusto i dziko. Miasta Grecji zmieniły się wioski, role leżały odłogiem, a w epoce cesarstwa zaznaczało się już straszliwe spustoszenie. Można było podróżować całemi dniami, nie spotykając ani jednego człowieka. Ateny zeszły do roli miasta prowincjonalnego. Żyły z odwiedzających je obcokrajowców. Lud grecki wymarł. W ateńczykach epoki cesarskiej płynęła krew — mieszanina różnych ludów wschodu. Cneus Piso zwie ich „mieszaniną narodów". Ten lud mieszańców — jak pisze dr. Korherr — niegodzien był wielkiej przeszłości Grecji.

Równie wstrząsający przykład upadku narodu znajdujemy w Rzymie. Liczba obywateli Rzymu spadła w czasie wojen punickich (głównie dzięki stratom poniesionym nad jeziorem Trasimeńskiem i pod Kannami) z 270.000 na 214.000, lecz już po 30-tu latach osiągnęła znów swój dawny poziom, a nawet w 10 lat później wzrosła do 337.000. Lecz był to ostatni wzlot. Wkrótce zaczęło się bowiem ograniczenie urodzin, a wraz z niem tragedja Rzymu. Potęga światowa Rzymu wzrastała jeszcze i dochodziła za cesarstwa do szczytu. A równocześnie w tychże stuleciach zewnętrznego blasku naród rzymski straszliwie opadał z sił z powodu ograniczenia urodzin. Około roka 200 po nar. Chrystusa nie było już w Rzymie prawdziwego rzymianina. Spadek zaludnienia na sku-

ZJAZDY MISYJNE.

Dowodem potęgującego się z dniem każdym życia religijnego są ostatnie dwa zjazdy misyjne, które odbyły się w Polsce.

W pierwszych dniach września pod przew. J. E. X. Biskupa Bukraby odbyła się w Pińsku Konferencja Unijna na program której złożyło się 6 referatów oraz uroczysta celebra w obrządku wschodnim.

Na inauguracyjnem zebraniu J.E.X. Biskup Przeździecki poinformował zgromadzonych o przebiegu audjencji, jaką miał u Ojca św. J.E.X. Biskup ze wzruszeniem odtwarza przebieg tego posłuchania.

„Nastąpiła teraz w czasie audiencji nigdy niezapomniana dla mnie chwila. „W Meksyku i Rosji jest straszliwy ucisk Kościoła, mówi Papież i dodaje: „Otrzymujemy listy, których bez łez czytać nie można. Wróciły czasy katakumb, czasy męczeństwa". Patrzę na mówiącego i widzę łzy w oczach Jego. Widzę, jak serce Jego obejmuje świat cały i wszystkich na nim ludzi. Czuję, jak to serce bije i boleje nad cierpieniami ludzkości. Czuję, jak serce moje tonie w sercu Jego. I tutaj przestaję mówić: „Ojcze święty", a zaczynam używać zwrotu: „Wikarjuszu Chrystusa Pana". Widzę jasno, że ten Wikarjusz Chrystusa Pana gotów na wzór Jezusa Chrystusa cierpieć i umrzeć, byle ulgę cierpieniom ludzkim przynieść, by zasłonić ludzkość przed bólem, uciskiem. Tej chwili nigdy nie zapomnę, zawsze za nią dziękować będę Bogu".

Konferencja ta przyczyniła się do pogłębienia idei misyjnej na wschodnim odcinku.

W końcu września w Warszawie odbył się pierwszy Krajowy Zjazd Związku Misyjnego Duchowieństwa w Polsce. Zjazd otworzył Prezes Związku J. E. X. Arcybiskup A. J. Nowowiejski—Biskup Płocki. Obrady które toczyły się pod przewodnictwem J.E.X. Biskupa Wetmańskiego, świadczą o rozwoju organizacji.

Gruntownie opracowane referaty dały dużo materjału teoretycznego i praktycznego uczestnikom.

Na uroczystej akademji w sali Rady Miejskiej głęboką prelekcję wygłosił J. E. X. Arcybiskup Teodorowicz.

Zaznaczywszy na wstępie, że nietylko jednostki, ale poszczególne narody posiadają swoje posłannictwo na ziemi, i stwierdziwszy, iż od czasów Chrystusa Pana wszystkie narody oprócz zadań specjalnych mają jeden wielki cel wspólny — realizację Królestwa Bożego na ziemi. — Arcypasterz wskazał na uprzywilejowane misyjne zadanie Polski. Rzeczpospolita, stojąca na rubieży dwu światów, Zachodu i Wschodu, nietylko w przeszłości była tarczą dla Europy. Jest nią i dziś także. Dowodem rok 1920 i jego „Cud nad Wisłą". Przez ten krwawy chrzest Opatrzność udowodniła, że nic się nie zmieniło: Polska nadal ma być wałem ochronnym kultury i cywilizacji chrześcijańskiej.

W każdej defensywie tkwi posiew ofensywy. Kto broni Ewangielji, ten ma poczucie obowiązku szerzenia jej. I tę prawdę stwierdzają dzieje Polski, jej Unja z Litwą, Unja Kościołów w Brześciu i jej krwawe, pełne cierpienia i udręki apostolstwo misyjne w czasie długich lat niewoli. Wniknięcie w wielkie posłannictwo Polski jest zarazem szkołą wychowawczą duszy polskiej. Kończąc, Ks. Arcybiskup przypomniał, że w pamiętnych dniach sierpnia 1920 roku obecny Ojciec św. a ówczesny Nuncjusz Ratti pozostawał w Warszawie, narażając się na osobiste niebezpieczeństwo, i dodał: „Kto wie, czy z tych przeżyć nie wyniósł wiele natchnień, które ożywiają jego apostolskie czyny?".

Podczas Zjazdu nastąpiło otwarcie Wystawy Misyjnej, zawierającej sporo ciekawych eksponatów.

W zjeździe wzięli udział JEm. Ks. Kardynał Kakowski, Nuncjusz Apostolski X Arcyb. Marmaggi, oraz liczni przedstawiciele naszego Episkopatu. Dzięki pracom Komitetu Organizacyjnego z ks. prał. Trepkowskim na czele—zjazd wypadł bardzo dobrze,świadcząc, że idea misyjna u nas w Polsce coraz szersze zatacza kręgi.

Do niniejszego numeru załączamy blankiety nadawcze PKO. Tych, którzy nie wpłacili prenumeraty na kwartał IV, prosimy o wpłacenie.

Załączamy również druk, na których prosimy wypisać adresy przyjaciół i znajomych.

tek ograniczenia urodzin rozpoczął się już około 164 roku przed nar. Chrystusa. Od 164 — 154 roku spadła liczba obywateli, zdolnych do noszenia broni, o 13.000; od 154 — 142r. o 7.000. Tyberjusz w czasie jednej z podróży ujrzał szerokie przestrzenie Italji zupełnie opustoszałemi i to dało mu powód do jego reform rolnych. Wprawdzie liczba posiadających cenzus gwałtownie się przez to podniosła (o 77.000 głów), nie oznacza to jednak rzeczywistego wzrostu zaludnienia, a tylko podniesienie liczby obywateli posiadających. Na tym poziomie jednak się liczba zatrzymała. Potem raz jeszcze zostało wyludnienie Italji na pewien czas powstrzymane (a raczej może: objawy wyludnienia), a to dzięki grakchowskim podziałom roli. Kraj pustoszał: wszystkich nęciły światowe pokusy Rzymu—miasta. Wkrótce znów leżały całe obszary odłogiem. Miejska ludność cesarstwa, za panowania Augusta, pochodziła już w 80—90% z dawnych niewolników! Prawo obywatelstwa było coraz rozszerzane (w roku 212 już na całe imperjum — lex Antominiana de civitate za Karakalli). Cyfry ludności z cenzusem doszły do miljonów. Lecz co do rzeczywistych stosunków to się oszukiwano. (Czy dziś nie dzieje się podobnie?). Gdy wkońcu przyszło straszliwe przejrzenie — było już za późno.

To, co było w Grecji po wymarciu ludności autochtonicznej, widzimy i w Rzymie. Dziedzictwo chwały i wielkości dawnego Rzymu przeszło na „najniższe pospólstwo z całego świata, które się do Rzymu zlazło". Rzym—miasto, na monetach Hadrjana zwany „wiecznym Rzymem", spadał też coraz niżej. Z liczby, sięgającej ponad 2 miljony, zjechało zaludnienie na początku 3-go stulecia do skromnego miljona. Za Severusa liczył Rzym „jeszcze" 600.000 mieszkańców. Ulice były puste, domy niezamieszkałe rozpadały się. Djoklecjan odebrał miastu charakter

WALKA Z KRYZYSEM.

Na własnym zagonie. Staraniem Związku Tow. Ogrodów Działkowych powstały nowe ogródki w szeregu miast województwa poznań. Mianowicie zorganizowano w Rawiczu ogród działkowy, obejmujący 41 działek; w Gnieźnie ogród działkowy, obejmujący 67 działek; w Lesznie ogród działkowy, obejmujący 250 działek. Ponadto są w organizacji ogrody działkowe w Nakle, Śremie, Strzelnie, Środzie, Żninie, Inowrocławiu, Stęszewie, Ostrowie, Wągrówcu, Obornikach, Wronkach, Koźminie, Gostyniu.

Oprócz wyżej wymienionych miejscowościach istnieją: w Bydgoszczy — 3 ogrody działkowe na obszarze 7.94,78 ha, razem w 241 działkach, w Gnieźnie — 2 ogrody działkowe na obszarze 4.45 ha, z 121 działkami, w Kościanie — 1 ogród działkowy na obszarze 3.97,24 ha, z 94 działkami, w Kępnie — na obszarze 3.36,94 ha z 127 działkami, w Ostrowie— 2 ogrody działkowe na obszarze 5.50,00 ha z 275 działkami, we Wrześni ogród działkowy na obszarze 4.53,10 ha z 92 działkami, w Szamotułach ogród działkowy na obszarze 4.50,00 ha z 76 działkami, w Pleszewie — ogród działkowy na obszarze 1.62,50 ha z 52 działkami.

W ostatnim czasokresie poświęcił Związek więcej uwagi na ożywienie akcji ogrodów działkowych w Bydgoszczy. W celu pobudzenia miarodajnych czynników w kierunku rozpoczęcia organizacji ogrodów działkowych, mianowicie przedstawicieli miasta Bydgoszczy, Związek zorganizował w porozumieniu z przedstawicielami miejscowych towarzystw ogrodów działkowych dzień propagandowy, który się odbył w dniu 7 sierpnia rb. i udał się całkowicie.

Na specjalną uwagę zasługuje dziedzina ogrodów działkowych w woj. śląskiem. Działa tam już od szeregu lat Okręg. Związek Tow. Ogrodów Działkowych i Przydomowych. Akcja ogrodów działkowych w woj. śląskiem jest, poza woj. poznańskiem, najbardziej ożywiona i organizacyjnie najlepiej skonsolidowana.

Związek Tow. Ogrodów Działkowych Rz. Pol. organizuje również półkolonje wakacyjne w ogrodach działkowych w czasie miesięcy wakacyjnych. Na półkolonje te przyjmowane są również dzieci niedziałkowców. Koszty połączone z prowadzeniem półkolonji wakacyjnych w ogrodach działkowych pokrywane są z subwencyj wojewódzkiego wydziału pracy i opieki społecznej w Poznaniu i częściowo z funduszów towarzystw ogrodów działkowych.

W ostatnim czasie Związek rozszerzył swą działalność nad organizowaniem ogrodów działkowych specjalnie dla bezrobotnych, dla hodowli produktów żywnościowych. Zapoczątkowaną zostaje akcja ta w porozumieniu z wojewódzkim komitetem dla spraw bezrobocia, który oddzierżawił około 200 mórg magd., przygotowując je pod uprawę. Działki około pół morgi magd. zostaną rozdane bezrobotnym jeszcze w roku bieżącym. Nad odpowiedniem wykorzystaniem działek przez bezrobotnych czuwać będzie dyrekcja ogrodów miejskich.

List pasterski Episkopatu kanadyjskiego w sprawie kryzysu ekonomicznego. Dwudziestu arcybiskupów i biskupów trzech prowincyj kościelnych Quebec, Montreal i Ottawa wydało zbiorowy list pasterski, poświęcony w sprawie obecnego kryzysu ekonomicznego. Oświetliwszy przyczyny obecnego przesilenia gospodarczego i wskazawszy środki, mogące go zażegnać, biskupi kanadyjscy zarządzili specjalne modły, które będą odmawiane w każdą niedzielę.

Akcja Kat. a przysposobienie rolnicze. Pan Seweryn Sarjusz—Zaleski, ofiarny działacz katolicki, na łamach „Nowego Kurjera" zamieścił szereg cennych uwag w sprawie walki z kryzysem i roli w tem Akcji Kat.

P. S. Zaleski uzasadnia, że trudne czasy obecne wykazują dowodnie, jakie znaczenie mieć może kawałątko ziemi, które można sobie zagospodarować choćby na jeden raz, choćby na jedno lato.

Jakiś mórg, pół morga albo i paręset metrów kwadratowych — to już spory zasiłek a przynajmniej warsztat pracy, dający nietylko jakąś pomoc w warzywach, ale choćby jakieś zajęcie — a to także coś warte. Człowiekowi zdrowemu cni się bez zajęcia. Niejeden wolałby choćby i najcięższe zajęcie, niż takie przymusowe próżnowanie!. I oto właśnie przychodzi do niego takie zajęcie — i to zajęcie na swojem i dla siebie!

Dużo mamy przykładów, co można mieć z takiego kawałka wynajętego gruntu, jeśli człek się „przysposobi na rolnika", a przemyślny jest i na duchu nie upada.

---

stolicy cesarstwa, Konstantyn wreszcie przeniósł stolicę do Bizancjum. Wtedy miał jeszcze Rzym 200.000—300.000 mieszkańców. Po wędrówkach ludów liczył już tylko co najwyżej kilka tysięcy ludzi. Forum i Kapitol zmieniły się na pastwiska, a zdegenerowana ludność Fellachów zamieszkiwała śród ruin. (Dodaje przytem autor artykułu, że o własnych siłach Rzym byłby nie powstał z upadku. Jedynie temu, że był siedzibą papiestwa, powinien zawdzięczać, iż znów doszedł do wysokiego znaczenia w świecie).

Jak Rzym, tak i inne miasta i prowincje: Capua, Puteoli, Ostia, Piazenza, Modena i inne dawniej tak znaczne, stały się kupami ruin, nie przez wrogów zniszczone, a wskutek braku mieszkańców. Sycylja, (którą jeszcze Cycero nazywa „spichlerzem Rzymu") była już za czasów Strabona prawie bezludną. Podobnie w Afryce leżały puste domeny cesarskie. To samo w innych prowincjach.

W każdej dziedzinie przytem dawał się zauważyć powrót do *barbarzyństwa*. Powrócono do prymitywnych stosunków życiowych. Nawrót ów w dziedzinie życia gospodarczego doszedł za panowania Aleksandra Severusa już do tego stopnia, że urzędnicy znów otrzymywali uposarzenie w naturze.

Tak niesławnie skończył Rzym!

Podobne skutki miało ograniczenie urodzin również dla kultur arabskiej i meksykańskiej, o co już jednak autor potrąca tylko w krótkości.

Czyż dziś nie możnaby się dopatrywać, zwłaszcza w świecie t. zw. zachodnim, podobieństw w tej mierze z Rzymem i Grecją? Wszakże dziś jedną z wielkich bolączek narodów jest spadek narodzin. Polska jednak, na szczęście, wykazuje narazie wzrost liczby ludności, dlatego, właśnie że wpływy moralności wolnomyślnej nie zakorzeniły się jeszcze zbyt głęboko. *W. S.*

Takie np. choćby pół morga ziemi — to nie tylko ogrodowizna, ale i jakichś parę sztuk hodowli.

Taki kawałek ziemi — to i koza i mleko do kawy choćby dla całej rodziny.

Taki kawałek ziemi — to kilka królików: przez lato będzie czem żywić nie łażąc po cudzem.

Taki kawałek ziemi — to gęsi i kury czy inny drób.

Wszystko to nie znaczy naturalnie, że kto ma kawałek ziemi, to mu nawet „ptasiego mleka" nie zabraknie: sam warsztat robić nie będzie. Trzeba i odpowiedniego majstra. Ale bądźcobądź choćby i z paruset metrów pomoc może być duża.

A kto ma coś swojego—tem mniej łasy na cudze.

Przysposobienie rolnicze ma też inne wielkie znaczenie dla całego ustroju życiowego. Żródłem bezrobocia po miastach i fabrykach jest bezrobocie po wsiach. Właściwie robota by była, ale brak jest umiejętności pracy, brak umiejętności, by z życia pracy wysnuć radość życia. Najzdrowsze jest połączenie przemysłu chałupniczego i drobnego rolnictwa. Ale ludzie oddali się różnym „miękkościom" i „wielkościom" a teraz od tej wielkości giną!

Zła im się wydała np. przędza lnu, „zakłopotliwa" wełna swoich owiec... Trzeba zamorskiej bawełny, trzeba australijskiej wełny, nawet skórkę na buty z zagranicy się sprowadza! Pieniądze i siłę robotnika powszechnie się eksportowało — więc się importowało powszechną nędzę.

Takie wynikły skutki powszechnego zaniedbania życia wiejskiego. Nawrót do wsi—współpraca z ludźmi, którzy chcą pracować — czy nie jest to akcja najpierwsza, trafiająca do serc ludzi, a w sedno sprawy bezrobocia?

Zasiłkami zaleczamy tylko powierzchownie zewnętrzne objawy choroby. Rany zalepiami plastrami — ale tam pod spodem idzie gangrena! Trzeba nam sięgnąć do źródeł—do całej hygjeny społecznego życia!

Rozumie to Kościół.

W „Gazecie kościelnej ukazał się o p. r. wsi i miast i o wprowadzeniu tego przedewszystkiem w seminarjach i po parafjach szereg ciekawych artykułów.

Instytucje rolnicze, jak WTKR zaprowadziły wspomniane rolnicze pokazy niektórych upraw, żeby i miasta mogły z tego korzystać.

O ducha i jego zrozumienie chodzi w tem wszystkiem, jednak przedewszystkiem i o ducha Chrystusowej miłości, która nam nie pozwala obojętnie i bezczynnie patrzeć na nędzę i demoralizację dzisiejszą.

Jest możność dania tym najbiedniejszym — choć w szczupłym zakresie tego, czego najbardziej łakną — pracy — i to pracy dla siebie, najzdrowszej fizycznie i moralnie, pracy na roli...

Czyż wolno nam przejść obok tej możliwości?

Nim wielkie plany walki z kryzysem zostaną zrealizowane, należałoby, zgodnie z poglądami p. S.S. Zaleskiego wykorzystać te wartości moralne i materjalne, jakie daje przysposobienie rolnicze.

Obniżyć stopę procentową. Jedną z przyczyn katastrofalnego stanu goswodarstw wiejskich i placówek przemysłowych i rzemieślniczych jest zbyt wysoka stopa procentowa. Nie mówimy o lichwiarzach, ale dopuszczalna obecnie w banku stopa w wysokości 11 proc., a prywatna 15 proc. — jest dziś nieżyciowa. Mało jest dziś warsztatów, któreby ową stopę wypracować mogły. Świadczą o tem wymownie badania przyczyn upadłości.

Stopa ta powstała w r. 1927, kiedy konjunktura była wysoka, dziś wierzyciel pobierający tę same procenty jest uprzywiljowany w stosunku do producenta.

Dziś wobec ogromnej ilości upadłości pieniądz chowa się. Każdy posiadacz gotówki wolałby otrzymać mniejszy procent a mieć pewność, że jego gotówka nie zostanie zamrożoną lub niezmarnuje się.

Obniżyć stopę procentową! Wskutek tego obniżenia zmniejszą się lichwiarskie operacje. Kapitał nie ucieknie zagranicę, bo tam stopa procentowa jest niesłychanie niska.

Im prędzej rząd zdecyduje się na ten krok, tem szybciej nastąpi poprawa w życiu gospodarczym.

Do wszystkich naszych prawdziwych przyjaciół.

„Niwa" będzie istniała i rozszerzała zasiąg swego oddziaływania jeśli w możliwie najszybszym czasie pomnoży szeregi swoich przyjaciół — prenumeratorów. Tę prostę prawdę z całą szczerością przedkładamy pod rozwagę czytelnikom „Niwy".

Odbieraliśmy i odbieramy ciągle dowody życzliwości i zachęty do dalszych prac. Serdecznie za nie wszystkim dziękujemy, są one dla nas moralnym fundamentem, na którym budujemy nową placówkę prasową. Ale obok podstawy moralnej, konieczne są podstawy materjalne finansowe, potrzebny jest, mówimy szczerze, prenumerator, jaknajwiększa ilość prenumeratorów, którzy płacą regularnie i nowych zdobywają czytelników — prenumeratorów. I dlatego bez dalszych wywodów.

Prenumeratorze—przyjacielu — czytelniku, który dotąd nie spełniłeś swego obowiązku w stosunku do „Niwy" bez zwłoki ***dziś jeszcze*** *wpłać na konto 64.200 Płock Dobra Prasa—należną prenumeratę. Bez Twojej najmniejszej nawet należności „Niwa"* ***isinieć nie może.***

I jeszcze jedna prośba. Uczyń wszystko, aby zdobyć dla „Niwy" przynajmniej jednego ***nowego*** *prenumeratora. Pokaż numer „Niwy" przyjacielowi, zachęć do zaprenumerowania, rzeknij dobre słówko. Na każde Twoje żądanie administracja „Niwy" natychmiast wyśle numery okazowe pod wskazanem adresem, wypełnij tylko dokładnie załączony druk.*

A może wśród Twoich przyjaciół, sąsiadów znajomych masz takiego, który nie może pozwolić sobie nawet na tak nieduży wydatek, jaki stanowi prenumerata „Niwy", więc daj mu prezent, zapłać prenumeratę i wskaż adres osoby lub instytucji obdarowanej.

Czy mamy wskazywać jeszcze inne liczne sposoby rozszerzania wpływów „Niwy": o nadsyłaniu ogłoszeń, o żądaniu „Niwy" w czytelniach, kioskach, cukierniach, restauracjach. Chyba — nie.

Każdy, kto przekona się, że nasza „Niwa" służy wielkiej sprawie, kto ją uzna za swoje pismo — ten napewno znajdzie sposoby jej rozszerzania i uczyni wszystko — aby, pomimo kryzysu, „Niwa" wszędzie dotarła i zwyciężyła.

„NIWA".

KRONIKA ZAGRANICZNA.

Stolica Apostolska. *Encyklika Ojca św. w sprawie prześladowań w Meksyku.* Pod datą 29 września, w uroczystość św. Michała Archanioła, ogłoszona została nowa encyklika Piusa XI „Acerba animi anxitudo" skierowana przedewszystkiem do episkopatu meksykańskiego. Przedstawia ona sytuację Kościoła katolickiego w Meksyku i piętnuje gwałty przeciw duchowieństwu i wiernym, pogwałcenie wolności wyznania i praw Kościoła. Następnie, przypominając encyklikę z 18 listopada 1926 r. „Inignis aflictisque", zwraca uwagę, że modus vivendi ustalony w roku 1929 stale jest gwałcony przez nowe uciski i prześladowania. Wielu biskupów wydalono z kraju, świątynie i seminarja diecezjalne pozamykano, liczbę duchowieństwa zredukowano do nikłej liczby, jednego księdza na sto tysięcy wiernych. Pius XI ponawia przeto energiczny protest wobec całego świata cywilizowanego, a jednocześnie podnosi bohaterstwo i karność episkopatu, duchowieństwa i ludu meksykańskiego. Papież potępia dalej prześladowania meksykańskie i prześladowania w Rosji, które stanowią dwa najpoważniejsze niebezpieczeństwa zagrażające porządkowi społecznemu i wzywa wszystkie narody cywilizowane do położenia kresu temu niszczycielskiemu zalewowi.

Bardzo ważna, ostatnia część encykliki zawiera polecenie w sprawie ustosunkowania się duchowieństwa do władz świeckich w myśl tego artykułu konstytucji, który nakazuje kapłanom żądania od rządu upoważnienia do sprawowania kultu. Papież zwraca uwagę, że takie nieusprawiedliwione wymaganie jest nie do przyjęcia, jednakże poleca duchowieństwu, aby w interesie dusz znosili ten bolesny warunek. Duchowieństwo meksykańskie winno przeto, nie aprobując wspomnianego artykułu konstytucji i protestując przeciw gwałceniu praw hierarchji katolickiej, składać jednakże do władz cywilnych odpowiednie podania o upoważnienie do sprawowania kultu. Ojciec św. pragnie wszelkiemi środkami uniknąć przerwy w kulcie Bożym w Meksyku i wzywa episkopat i duchowieństwo do organizowania Akcji Katolickiej, zwłaszcza wśród młodzieży, aby w ten sposób przygotować w nowem pokoleniu odrodzenie katolicyzmu w tym kraju.

— *Błogosławieństwo Ojca św. dla b. więźniów przybyłych z Rosji.* Z okazji przyjazdu z Rosji byłych więźniów politycznych, którzy w drodze wymiany wrócili do Polski, Jego Świątobliwość Ojciec św. Pius XI, za pośrednictwem JE. Ks. Nuncjusza Apostolskiego, przesyła Swe błogosławieństwo apostolskie wszystkim tym, którzy wzięli udział w przeprowadzeniu niezmiernie trudnej i skomplikowanej wymiany więźniów.

Jednocześnie Jego Świątobliwość przesyła z serca ojcowskie błogosławieństwo każdemu z osobna z przybyłych więźniów i ich rodzinom w tej myśli, by to błogosławieństwo przyniosło im ulgę po przebytych cierpieniach i stało się zapowiedzią szczególniejszej Bożej pomocy zarówno w pierwszych chwilach odzyskania wolności jak i w pracach, jakie ich czekają w przyszłości, kapłanom zaś błogosławi na trudy, które podejmą dla chwały Bożej i zbawienia dusz w swem świętem posłannictwie.

Anglja. *Katolicyzm a inteligencja angielska.* Brytyjskie towarzystwo lekarskie obchodziło niedawno w Londynie swój jubileusz. Dr. Thomas Colvin, dzieląc się z czytelnikami „The Univers" wrażeniami katolickiemi z tej uroczystości zaznacza: „Dawniej na nabożeństwach katolickich w czasie naszych zjazdów zawodowych widywałem najwyżej pół tuzina lekarzy katolickich. W tym roku stwierdziłem z wielką radością obecność nie mniej niż 250 lekarzy. Liczba ta jest objawem zewnętrznym postępu społecznego, jaki katolicyzm angielski osiągnął w ciągu ostatniego ćwierćwiecza".

Szwajcarja. *Przeciwko prześladowaniom w Sowietach.* Liga „Pour le christianisme" oraz 37 wyższych dostojników kantonów szwajcarskich wystosowało do prezydenta Szwajcarji prośbę, w której. zwracając uwagę na okropne prześladowania chrześcijan przez bolszewików w Rosji i podkreślając dotychczasowe bierne stanowisko Ligi Narodów wobec tego nieludzkiego postępowania, prosi o energiczne wystąpienie w tej sprawie na terenie międzynarodowym w Genewie.

Petycję, która wyłożoną została do publicznego podpisywania przez każdego obywatela szwajcarskiego, dzielącego poglądy wyrażone w tej odezwie, podpisało dotąd przeszło 170000 osób. Lista jednak jest otwartą i podpisywanie trwa nadal.

Przypuszczać należy, że szlachetny ten odruch społeczeństwa szwajcarskiego znajdzie należyty oddźwięk w gronie członków Ligi Narodów.

— *Tydzień katolicki w Genewie z udziałem Polski.* W Genewie odbył się 4 Międzynarodowy Tydzień Katolicki. Głównym tematem konferencji ma być problem rozbrojenia moralnego w świetle chrześcijańskiego światopoglądu.

Odczyty wygłosili: JE. Mgr. Besson, biskup Lozanny, Genewy i Fryburga; O. de Munnynck prof. uniwersytetu we Fryburgu; O. de la Briére, Jezuita, prof. uniwersytetu katolickiego w Paryżu; Hermann Platz, profesor uniwersytetu w Bonn; Oskar Halecki, prof. uniwersytetu w Warszawie; Ernest Perrier, prezes Rady Stanu kantonu Fryburg oraz prezes komisji rozbrojenia moralnego międzynarodowej konferencji dla ograniczenia zbrojeń.

Z ramienia Polski w międzynarodowym Tygodniu Katolickim w Genewie wziął udział ks. prał. Zygmunt Kaczyński, dyrektor Katolickiej Agencji Prasowej.

Niemcy. *Przeciw militarystycznemu wychowaniu młodzieży.* W całej prasie niemieckiej głośnem echem odbił się protest katolickiej młodzieży, zgrupowanej w diecezjalnym związku kolońskim, przeciw dekretowi Hindenburga, powołującego do życia państwowe kuratorjum wychowania fizycznego. Prezes organizacji kolońskiej zwraca śmiało i bez ogródek uwagę społeczeństwa katolickiego w Niemczech, że zapowiedziane „kuratorjum" przypomina bardzo swemi wytycznemi związek utworzony w sierpniu 1914 r. pod nazwą „Jugendwehren zur militarischen Vorbereitung". Następnie podkreśla fakt, że na kierownika wspomnianego kuratorjum powołuje się jednego z jenerałów czynnych, że zapowiada się powołanie do pracy w kuratorjum i podległych mu organizacjach spensjonowanych oficerów. Wreszcie stwierdzając że młodzież katolicka chce wychowania w duchu pokoju, zwraca się do naczelnego prezesa katolickich organizacyj młodzieży niemieckiej, ks. prałata Wolkera, z żądaniem

interwencji u miarodajnych czynników przeciw militaryzacji młodzieży.

— *Kongres Chrześcijańskich Związków Zawodowych w Düsseldorfie.* W dniach 18 i 19 bm. odbył się w Düsseldorfie XIII Kongres niemieckich Chrześcijańskich Związków Zawodowych, na którym również byli obecni ministrowie pracy Rzeszy Niemieckiej. Minister Schäffer w przemówieniu swem zwracał się do zebranych z gorącem apelem, aby zechcieli przyczynić się do odbudowy wzajemnego zaufania wśród społeczeństwa. „Rząd Rzeszy — mówił minister — uświadamia sobie, że obecny kryzys gospodarczy w Niemczech nie może być rozwiązany jedynie przepisami prawnemi. Rzeczą najważniejszą jest zwalczenie wzajemnej nieufności, jak również współpraca wszystkich zainteresowanych produkcją, to jest w pierwszym rzędzie związków pracodawców, oraz związków zawodowych robotniczych". Były minister, dr. Stegerwald, ze swej strony zwrócił uwagę na znaczenie przełomowe, jakie posiadają dla Niemiec rok bieżący i rok przyszły, podkreślając jednocześnie, jak ważnym czynnikiem w odbudowie społecznej kraju jest pokojowe nastawienie jednostek.

Kongres zakończył się jednomyślnem postanowieniem podjęcia rozumnej i zgodnej współpracy przy jednoczesnem przeciwdziałaniu szerzącemu się w Niemczech nowemu kierunkowi, który zbawienie państwa widzi jedynie w dyktaturze.

— *Ksiądz katolicki przywódcą partji.* Po śmierci prezesa pruskiej frakcji centrowej, d-ra Hossa, agendy prowadził przez pewien czas wiceprezes Steger. Przed paru dniami — jak nam donoszą z Berlina — dokonano wyboru nowego prezydjum. Prezesem został wybrany ks. prałat i profesor Lauscher, wiceprezesami zaś posłowie Stager i Hensen - Godesberg.

Jugosławja. *Kongres katolickich akademików słowiańskich w Zagrzebiu.* Czwarty kongres katolickich studentów słowiańskich, który odbył się niedawno w Zagrzebiu powziął następujące rezolucje;

1. Wobec katastrofalnej sytuacji w jakiej się znajduje obecnie Europa, wobec rozszerzających się doktryn materjalistycznych i bezbożniczych, należy specjalny nacisk kłaść na sprawy religijne i propagować zbliżenie do Kościoła.

2. Katolickie sfery inteligencji słowiańskiej odrzucają zarówno teorje kapitalistyczne jak i teorje marksyzmu, które zamiast uzdrowienia wnoszą jedna i druga jeszcze większy element chaosu w ogólne rozprężenie gospodarcze i społeczne. Jedynie ofiarność i praca jednostek w duchu chrześcijańskim mogą stworzyć polepszenie sytuacji, dlatego też poleca się głębsze studjowanie encykliki papieskiej Quadragesimo Anno oraz wprowadzenie w czyn zasad w niej zawartych.

3. Związek kongresu powinien dołożyć wszelkich sił aby zwalczyć szowinizm poszczególnych państw oraz stworzyć na jego miejscu szeroko pojęte idee międzynarodowego pokoju w myśl nauki katolickiej.

Rosja Sowiecka. *Pierwsza sowiecka bibljoteka antyreligijna.* Z Moskwy donoszą, że państwowa bibljoteka w Leningradzie przystąpiła do zorganizowania pierwszej biljoteki antyreligijnej. Ma ona znaleść pomieszczenie w budynku byłej katedry św. Włodzimierza.

— *Komunistyczny „pacyfizm".* Prasa komunistyczna całego świata publikuje obecnie sprawozdania z międzynarodowego kongresu antywojennego, który miał miejsce w dniach 27—29 sierpnia rb. w Amsterdamie. Jak wiadomo, myśl zwołania kongresu pochodzi od pisarza francuskiego Romain Rolanda. Myśl ta znalazła poparcie i urzeczywistnienie u międzynarodowych komunistów, którzy w całej akcji przygotowawczej wykazali wielką energję.

Na czele delegacji sowieckiej miał się udać do Amsterdamu Maksym Gorkij, jednakże w ostatniej chwili władze holenderskie nie zgodziły się na ten przyjazd. Fakt ten wywołał oczywiście głosy protestu i oburzenia na łamach prasy sowieckiej.

Kongres zgromadził 2.200 delegatów w tem 300 socjalistów z różnych krajów. Kongres postanowił między innemi utworzenie międzynarodowego komitetu ze stałym sekretarjatem. O manifeście kongresu komunista niemiecki Willy Münzenberg wyraził się, że jest to „plan akcji przeciwko wojnie imperjalistycznej".

„Rezolucja" kongresu, stwierdzając, że wojna jest owocem systemu kapitalistycznego, podkreśla jednocześnie znaczenie, jakie ma dla sfer proletarjackich całego świata obrona Sowietów, oraz ich planu pięcioletniego. Ci, którzy bronią Sowiety, bronią również sprawy pokoju. Kongres potępia pacyfizm genewski, oraz stanowisko II Międzynarodówki. Jednym ze sposobów walki, jaką zakreślił na przyszłość kongres w Amsterdamie, jest, według wyrażenia delegata francuskiego, „zniszczenie systemu nerwowego przygotowań wojennych" przez maksimum propagandy w sferach przemysłu wojennego. Wobec tego do prezydjum wybrano przedstawicieli z fabryk Krupp, Wickers, Kullman, Skoda i t. p.

W skład stałego antymilitarystycznego komitetu, którego siedzibą ma być Paryż, weszło między innymi kilka wybitnych osobistości o wszechświatowej sławie, jak Albert Einstein, Heinrich Mann, Dreiser, Dos-Possos i Karin Michaelis, nie mówiąc już o Romain Rollan i Barbusse. Z Polski wydelegowani zostali Boguszewski i Frankarski.

Jest to oczywiście nowa forma bolszewickiej międzynarodowej propagandy, nie mająca nic wspólnego z prawdziwym pacyfizmem. Celem tej akcji jest rewolucjonizowanie mas.

— *Słynny Sobór św. Izaaka w Leningradzie.* Dziennik wiedeński „Reichpost" (Nr. 240 z dn. 28.7 1932 r.) zamieszcza artykuł znanego śpiewaka Oskara Jölli, który opisuje swoje wrażenie z odbytego niedawno tournée artystycznego po Rosji Sowieckiej. Bardzo interesujące są szczegóły, dotyczące słynnego soboru św. Izaaka w dawnym Petersburgu. Sobór ten był, jak wiadomo, arcydziełem sztuki architektonicznej i imponował zarówno swoim ogromem, jak i pięknością budowy oraz bogactwem wnętrza. Obecnie — pisze p. Jölli — jest to świątynia obłąkańczej nienawiści. Napróżno wzrok zwiedzającego poszukuje głównego ołtarza. Na jego miejscu znajduje się okrągłe drewniane podjum, na którem widnieją najróżniejsze antyreligijne napisy, jak: „uczeni byli ofiarami inkwizycji", religja jest wrogiem nauki", „religja to opjum dla ludu" i t. p. Wzdłuż murów drewniane lub woskowe lalki wyobrażają najrozmaitsze sceny w duchu bezbożnym. I tak np. jedne z nich przedstawiają Boże Narodzenie u bogatych mieszczan, a drugie u nędzarzy, przyczem stół bogaczy zastawiony jest suto jadłem, nędzarze zaś marzną wśród śniegu na ulicy. Temu podobnych obrazków jest w soborze bardzo wiele. Między innemi jeden z nich przedstawia relikwje świętego, obok zaś wypchanego osła. Cały sobór robi

wrażenie jarmarcznego panopticum, obrażającego wszelkie poczucia artystyczne kulturalnego człowieka.

W zakończeniu swego artykułu wyraża p. Jölli zdziwienie nad niekonsekwencją bolszewików, którzy dając upust swojej nienawiści i pogardzie dla wszelkich tradycyj oraz wiary, jednocześnie tak niezwykłą czcią bałwochwalczą otaczają całą postać i grób Lenina.

Meksyk. *Bez maski.* W związku z ostatnią encykliką „Acerba animi anxitudo" donoszą z Meksyku że prezydent Rodriguez oświadczył, iż zamknięte zostaną wszystkie kościoły, których kapłani dostosowywać się będą do wywodów encykliki, przyczem zapowiada, że świątynie zamienionę zostaną na szkoły i pracownie jeżeli Watykan upierać się będzie przy swem wyzywającem (?!) stanowisku zamanifestowanem w tej encyklice. Prezydent twierdzi, że dokument watykański jest otwartem podburzaniem duchowieństwa meksykańskiego do nieposłuszeństwa wobec praw obowiązujących i prowokacją zamieszek.

Tego rodzaju oświadczenia nie są niespodzianką dla Watykanu a „Osservatore Romano" pisze, że podobna zapowiedź, która nikogo nie dziwi, potwierdza niezwykle szybko i wymownie racje, dla których w encyklice papieskiej wystąpiono z protestem przeciw gwałtom i prześladowaniu wolności religijnej ludu katolickiego.

— *Po wydaleniu delegata apostolskiego.* Nie pomogło odwoływanie się do rozsądku, rząd meksykański przystąpił do walki, wydalając przemocą delegata apostolskiego. Chociaż ten krok rządu meksykańskiego nie stanowił dla Watykanu niespodzianki, wywołał on zrozumiełe przykre wrażenie. Duch nietolerancji i gwałtu, dominujący w polityce religijnej republiki meksykańskiej był dobrze znany. Już w lipcu roku bieżącego usiłowano występować przeciw osobie delegata apostolskiego, licząc, że uda się go z kraju wydalić pod jakimkolwiek pretekstem prawnym. Niezachwiane jednak stanowisko Mgr. Ruiz'y Florez, które niedawało podstaw do wszczęcia procesu, sprawiło, że te usiłowania spaliły wówczas na panewce. W sierpniu Watykan poinformowany został o zamierzonym ataku na delegata apostolskiego i o podjętej w całym kraju walce przeciw Kościołowi i wszelkim zewnętrznym wyrazom kultu. Modus vivendi z r. 1929 praktycznie został pogwałcony i to pogwałcenie właśnie zostało stwierdzone przez encyklikę „Acerba animi". Aż do ostatniej chwili Papież okazywał szczerą chęć do zgody.

Prądy skrajne, które pragnęły zorganizowania oporu przez tworzenie drużyn ochotniczych dla walki o wolność wyznania, nietylko nie uzyskały zachęty, ale przeciwnie spotykały się zawsze z potępieniem episkopatu meksykańskiego, wiernego tłumacza wskazań papieskich. „Osservatore Romano" pisze: "Jak widać, podczas gdy encyklika „Acerba animi" ogranicza się do przedstawienia na podstawie faktów sytuacji religijnej katolików w Meksyku, wskazania wiernym drogi, którą mają postępować, i uspakajania ich w bolesnym konflikcie, który owładnął ich sumieniem, rząd bierze ją za pretekst do wydalenia delegata apostolskiego. Oto nowy fakt wymownie świadczący o głębokiej racji dostojnego i objektywnego dokumentu papieskiego",

Według ostatnich informacyj podawanych przez agencje amerykańskie grupa posłów meksykańskich z bloku rewolucyjnego uchwaliła wniosek oskarżenia arcybiskupa Meksyku, Paschalisa Diaza, o nieprawne dalsze sprawowanie swego urzędu, chociaż nie postarał się o zaliczenie go w poczet tych 25 kapłanów, ktorych uprawniono do wykonywania swych funkcyj w granicach terytorjum republiki. Arcybiskup został aresztowany.

Czechosłowacja. *O szkołę i rodzinę.* Katolicy czescy podjęli w ostatnich czasach na szerszą skalę zakrojoną akcję w obronie szkoły i rodziny chrześcijańskiej. W dniach 4 i 11 września np. urządzili w 216 dystryktach parafjalnych i w 107 okręgach sądowych „dzień wychowania katolickiego i rodziny katolickiej", organizując po nabożeństwach zebrania wiernych. Na zebraniach tych protestowano przeciwko dotychczasowej polityce szkolnej rządu, zamierzonemu wprowadzeniu przymusowych ślubów cywilnych, ułatwianiu rozwodów i planowemu zniesieniu paragrafu 144.

Powzięto rezolucję, w której domagano się rozszerzenia modus vivendi między Kościołem a państwem także na dziedzinę szkolnictwa. Wreszcie zebrania żądały ponownego przywrócenia nauki religji, jako przedmiotu obowiązującego, do wszystkich klas szkół średnich, powstrzymania nauczycieli przed wrogą religji działalnością i przerobienia niektórych podręczników szkolnych.

— *Wielka akcja propagandowa św. Wojciecha.* Slowacki Związek św. Wojciecha ogłosił sprawozdanie, z którego wynika, że w ciągu 1931 roku towarzystwo to rozpowszechniło 500.000 książeczek i broszur treści religijnej i naukowej. Związek św. Wojciecha jest najliczniejszą i najczynniejszą organizacją katolików słowackich. Obejmuje on w Czechosłowacji, Stanach Zjednoczonych i Argentynie więcej niż 100 tysięcy członków.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. R w K Tak, bardzo dużo miejsca poświęcamy omawianiu ruchu religijnego zagranicą Czynimy to planowo, gdyż w ten sposób chcemy nawiązać łączność z wielkiemi pracami jakie są prowadzone na katolickim Zachodzie. Żałujemy bardzo, że nie możemy, przekazując opisy czynów, odtworzyć plastycznie zarówno wszechstronność jak i tempo prowadzonych tam prac oraz uzewnętrznić wielką ofiarność jaką odznaczają się katolicy na Zachodzia.

WP T I. w S. W ostatnim miesiącu pozyskaliśmy kilka nowych piór, prosimy o nadsyłanie uwag. Poezyj nie drukujemy

WP. K Ch w B Prosimy o konkretne fakty. Gotowi jesteśmy wystąpić publicznie, ale dopiero wtedy, gdy wszystkie inne środki zostaną wypróbowane. Radzimy przedewszystkiem zwrócić się do właściwej Kurji Biskupiej.

WX St. P. w P Numery okazowe wysyłamy. Dziękujemy za pozyskanie dwóch nowych prenumeratorów. Tak jest, zmuszeni byliśmy przerwać wysyłkę, bo zaznaczona w liście organizacja nie nadesłała prenumeraty. Kierownicy naszych społecznych placówek winni zrozumieć, że wydawnictwo nie może istnieć bez finansowych podstaw, że za wszystko musi płacić gotówką i zgóry. Łatwiej jest jednej organizacji zdobyć się na jeszcze j e d n ą złotówkę miesięcznie, niż wydawnictwu płacić setki za darmo wysyłane numery. W tym duchu należy wychowywać kierowników naszych organizacyj, którzy lekceważeniem drobnych zobowiązań finansowych podrywaję byt wydawnictw katolickich. Nie mamy pretensyj do wrogów, którzy nas zwalczają, mamy słuszny żal do serdecznych przyjaciół, którzy nas... stopniowo wywłaszczają.

WX L. S. w R Nec Herkules contra plures, oto przyczyna opóźnienia z wychodzeniem w świat numerów „Niwy". Chcielibyśmy, aby było inaczej, ale to zależy od prenumeratorów. Liczymy na dalsze poparcie.

Cena egzempl. 30 gr.	Adres Redakcji i Administracji: **Płock—Dobra Prasa—Piekarska 5, tl. 364.** Prenumerata wynosi: Rocznie **12** zł., półrocznie **6** zł., kwartalnie **3** zł. z przesyłką pocztową. Zagranicą 18 złotych. **CENA OGŁOSZEŃ.** Strona **400** zł. 1/2 strony **250** zł. 1/4 strony **150** zł. **Drobniejsze ogłoszenia 45** groszy za wiersz milimetrowy. Rękopisów nie zwraca się. Redakcja zastrzega sobie prawo zmian.	Konto P. K. O. 64.200

Redaktor-Wydawca **Klemens Jędrzejewski.**

Czcionkami drukarni f. «B-cia Detrychowie» w Płocku.